**Cena prenumeraty kwartalna**

| | |
|---|---|
| Szwajcarja . . . . . . . . . frank. | 7 |
| Włochy . . . . . . . . . . . „ | 9 |
| Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . . . . . „ | 10 |
| Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . . . . „ | 12 |
| Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ | 14 |
| Szwecja . . . . . . . . . . „ | 18 |
| Ameryka . . . . . . . . . . „ | 20 |

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

**Ogłoszenia**

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwarazy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

# OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

**Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“**

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

**№ 78.** **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 27 Września 1865 r.** **Rok II.**

**Bendlikon,** 27 września.

Spiski jak i wszelkie tajemne towarzystwa są objawami złych i ciężkich rządów w kraju. Gdzie rządy są dobre, narodowe, gdzie prawo nie jest jarzmem, a władza despotyzmem, tam praca dobra publicznego odbywa się jawnie, drogami legalnemi, pod kontrolą opinji publicznéj. Pod złemi, mianowicie też obcemi rządami, jawność jest niemożliwa.

Rząd obcy rozchodząc się z potrzebami i celami narodu, owszem wbrew tymże nadawszy prawa i urządziwszy władze, zmusza tem samem społeczeństwo do szukania zasłony dla prac ogólnego dobra, zmusza do spiskowania. Spiski i tajemne towarzystwa w społeczeństwie ujarzmionem, są objawami koniecznemi, i jak z jednéj strony fakt ich istnienia, jest wielkim dowodem złych i niegodziwych rządów, tak znowuż z drugiéj dowodzi on żywotnéj siły narodu. Siła ta jak woda, która zanim się zamieni w rzekę, sączy wprzódy w ziemi i w niéj wyrabia sobie kanały, które dopóty płyną i krążą pod ziemią, dopóki wreszcie w źródle nie wytrysną w początek szerokiego strumienia, mogącego już unieść owoce pracy ludzkiéj w licznych łodziach ku morzu; tak i ta żywotna, jędrna i świeża siła narodowa potajemnemi sposobami rozwijać się i krążyć musi, zanim ujawni się w owocu ogólnego, narodowego dobra.

Tam gdzie praca jawną, legalną drogą rozwijać się może, tam praca ta idzie prędzéj i lepiéj, wszędzie też gdzie ona jest możliwą, mowy nie ma o sposobach tajemnych, konspiracyjnych. Ostatnie sposoby długie i niedogodne pod wielu względami, są jednak smutną koniecznością, nakazaną przez najistotniejszą potrzebę obrony narodowości, wolności i szczęścia ludu przed rządem, który całą potęgą władzy przeciwko niemu się zwraca. W Polsce np. pod srogiem jarzmem najezdców nie tylko z usiłowaniami mającemi na celu jéj wyjarzmienie i niepodległość kryć się potrzeba, ale nawet w ciszy tajemnicy uczyć się musi młodzieniec kochać swój kraj, w sekrecie największym kształcić się musi w mowie ojców swoich. Na Litwie w r. 1846, sformował się związek młodzieży litewskiéj, którego celem było tylko pielęgnowanie mowy i narodowości polskiéj. Język polski był wygnany ze szkół, a każdy chłopiec na „wspólnéj kwaterze“ podlegał karze rózeg lub aresztu za mówienie po polsku, jak dzisiaj podlega kontrybucji mąż, który do żony swojéj ojczystym językiem przemówi; w Poznańskiem znowuż młodzież dla nauczenia się historji polskiéj, musiała w szkołach poformować tajemne towarzystwa.

Tam więc gdzie wszelkie prawa człowieka są podeptane, gdzie go karzą za język ojczysty, za naukę, religię, za uczucie, za myśli, za ubranie; gdzie życie jest ściśnione jakby przez kleszcze, gdzie własność jest przez rząd rabowana, a wszelkie zatrudnienie ograniczone; gdzie honor i sława tak osoby jak i narodu jest na pohańbienie oddana, gdzie nie ma żadnéj wolności, prócz wolności podlenia się, prócz swobody prostytucji, tam społeczeństwo musi konspirować i jak chrześcijaństwo zstąpić dla własnego ratunku do ciemnic katakumbowych. Napróżno więc nieprzyjaciele narodu jak i ludzie zwątpiali występują przeciwko formie spiskowéj w pracy narodowéj, napróżno starają się wykazać jéj złe strony a pomijają dobre, gdyż forma ta tak długo powtarzać się musi, jak długo rządy najezdnicze czyhać będą jako zbrodniarz na życie narodu, jak długo niewola panować będzie. Jeżeli ci pisarze istotnie przekonani są o złem, jakie spiskowanie przynieść może, to niechaj nie do narodu, ale do rządu najezdniczego zwracają swoje uwagi i perswazje, naród bowiem niechętnie i tylko zmuszony, jako już do ostatecznego warunku, do ostatecznego szańca obrony ucieka się do spisków, rząd zaś postępowaniem swojem zmuszając do niego, jest pierwszą i główną ich przyczyną.

Po upadku „organizacji narodowéj“ w Polsce, która była nie już spiskiem, ale tajemną państwową organizacją, formy tajemnego działania uległy silnéj krytyce. Ci, co przeciwko niéj występują, zapominają o powodach które ją wywołały, nie widzą jéj konieczności i nie widzą tego, że naród nasz tak silnie jest przejęty potrzebą bytu niepodległego, państwowego, że nie mogąc wywalczyć go na potężnych najezdcach, stwarza go tajemnie. Kto widział jak cały naród poruszał się i działał w tem tajemnem państwie, śród największych niebezpieczeństw i czujności wroga, ten zaprawdę, chyba jest ślepym lub widzieć nie chce, że w niem nie było nic sztucznego, że ono nie terroryzmem utrzymywało się, ale węzłami ufności i wyższéj narodowéj potrzeby.

Było w niem i złe, bo gdzież go nie ma, jakaż forma społeczna lub państwowa wolną jest od niego, złe jednak bynajmniéj nie przemawia za tymi, którzy w tajemniczości organizacji widzą jego przyczynę. Niechaj porównają występki i nadużycia jawnych organizacji jakiegokolwiek państwa, z występkami i nadużyciami organizacji polskiéj tajemnéj, a przekonają się, że ich więcéj w jawnych państwach, niż ich było w tajemnem naszem państwie.

Nie chcemy my przez to twierdzić, że lepszą jest i wyższą forma tajemna od jawnéj; owszem przekładamy jawną, ją za lepszą, dogodniejszą głosimy, jéj jeżeli można i gdzie można używać radzimy, ale stanowczo odpieramy taktykę tych, krórzy pragnęliby dowieść, że w tajemnéj organizacji nic dobrego nie było i z nadużyć lub występków w niéj popełnionych wyprowadzają wnioski potępienia i zaguby dla tego sposobu działania. Sposób działania ten jest właściwy, który jest nie tylko prostym, łatwym,

## Z PAMIĘTNIKOW POWSTAŃCA.

### Stan Galicji w 1864 r.

(Dokończenie).

Klasa średnia, klasa mieszczańska jest jednym z najlepszych elementów polskich; tu znajdziesz prawdziwy patrjotyzm, tu poświęcenie, tu polskie uczucie, którem są wszyscy przepełnieni, zacząwszy od ojca familji, aż do ostatniego sługi domu. Do klasy téj zaliczamy doktorów, adwokatów, artystów, wszystkich ludzi żyjących z pracy umysłowéj i dla których tam się znajduje majątek i środki utrzymania, gdzie jest potrzeba nauki, sztuki i poświęcenia. Ta klasa ludzi nie będąc majętną, nie lęka się zmiany losów, ale ucisk moralny i polityczny, na który nie są czułe masy, najsilniéj ją dotyka, bo życie jéj i egzystencja związane są z nauką i postępem. Dla téj klasy powstanie polskie było jutrzenką postępu, nadzieją sławy, zmartwychwstaniem dawnych republikańskich cnót naszych. W téj też klasie powstanie polskie zaczerpnęło najwięcéj sił żywotnych.

Ale jak powiedzieliśmy, klasa ta nie jest bardzo majętną. Nawet kupcy, pod austrjackim uciskiem, mogą tylko żyć miernie i zostawić skromny kawałek chleba dzieciom, rzadko zaś dochodzą do tego kolosalnego bogactwa, które widzimy za granicą, już to dla braku wyższego handlowego ukształcenia, jak i dla braku tych swobód, téj pewności dnia jutrzejszego, które egzystują tylko za granicami słowiańskich ziem Austrji. Obrzydliwy stan austrjackich finansów, niedostatek komunikacji dogodnych, brak kredytu z powodu niegodziwości prawa wekslowego i handlowego, brak swobody handlu, nadużycia policji i administracji, konieczność opłacania austrjackich urzędników, oto są przyczyny nizkiego rozwoju polskiego handlu w Galicji.

Oprócz kupców, inni należący do téj klasy, nie mogą być wzięci w karby posłuszeństwa i powolności zachciankom rządowym, gdyż w sobie samych posiadają kapitał, którego mniejszość lub większość zależy od ich pracy i który unika kontroli łakomego oka rządu apostolskiego. Klasa ta jednak nie ma siły i znaczenia w ziemiach polskich jako całość korporacyjna, jak to widzimy we Francji, albowiem instytucje despotyczne nie pozwalają w kraju skonsolidować się jakiéjkolwiek sile, mogącéj być nieprzyjazną rządowi.

Polskie miasta, najlepiéj usposobione, dały wiele przykładów poświęcenia, dały dzieci swoich, dały zbywający im grosz, dzieliły się pomieszkaniem i chlebem z żołnierzami narodowymi, ale same w sobie nie tworzyły żadnéj siły, na któréj mógłby się oprzeć powstający naród.

Żydzi którzy tak patrjotycznie zachowali się w Królestwie, w Galicji po większéj części byli nieprzyjaznymi powstaniu, jak są nieprzyjaznymi w ogóle elementowi polskiemu w Galicji, co jest następstwem handlowego antagonizmu, zabiegów rządu, który obudził nienawiść między nimi i galicyjskimi chrześcjanami jak i skutkiem ciemnoty mas narodowych, którą na nieszczęście podtrzymują nawet przodkujących w literaturze naszéj pisarze.

Teraz powiemy słów kilka o włościanach. Od czasu jak przy ogólnem łupieztwie, Austrja otrzymała część Polski, pierwszem jéj staraniem było wprowadzić do nowego kraju swój system: „divide et impera“, to jest rozdziel i panuj“. Dopiąć tego było łatwo. Zostawując chłopów w tejże niewoli jak pierwéj, Austrja szlachcie kazała pełnić wszystkie te obowiązki, których nienawidzi włościanin, to jest zbieranie podatków, wybieranie rekruta, jurysdykcja za małe występki i karanie za nie do niéj należało. Administracja rządowa, owi tak nazwani mandatarjusze, stanowili kontrolę nad szlachtą, która odpowiadała całym swoim majątkiem za każdy grosz nieuzbieranego podatku. Rozumie się że taki stosunek musiał prędko postawić chłopa naprzeciw panu, w którym widział swego ciemiężcę i niszczyciela. Najmniejsze nieukontentowanie rządu, pierwszy znak dany z ministerstwa urzędnikom prowincjonalnym, a głowy panów padłyby do stóp cesarza apostolskiego. Potrzeby téj Austrja do 1846 r. nie widziała jeszcze.

W 1846 r. czując zapach przyszłéj rewolucji w powietrzu, widząc dążenie narodów do swobód, których rząd dać nie chciał, Meternich postanowił przerazić strasznym przykładem i na kozła ofiarnego wybrać szlachtę polską w Galicji. Wypuszczeni z więzień zbóje, otrzymali swobodę pod warunkiem zbuntowania chłopów przeciwko panom, do pomocy im dodani byli urlopnicy wojskowi i urzędnicy prowincjonalni. Dla większego zachęcenia do rzezi, rząd wyznaczył zapłatę za każdą głowę szlachecką.

W jednym dniu Galicja pokryła się dymem pożarów i krwią nieszczęśliwych ofiar; do dwóch tysięcy szlacheckich głów padło do stóp habsburskiego tronu Chłop zbroczony krwią uczuł zgryzoty sumienia, ręka jego zmordowała się topiąc topór w krwi bratniéj, urzędnicy cesarscy, wypłacający nagrodę, zaczęli warjować widząc okropność zbrodni, do któréj rząd użył ich za narzędzie. Nie zważając na spodlenie całéj Europy, rząd zląkł się sądu historji i po trzech dniach rzezi, posłał rozkaz powstrzymania chłopów od niéj, używając do tego nawet siły wojskowéj. Wielu chłopów padło w starciu z wojskiem, reszta rozbiegła się do domów. Rząd przystąpił do wynagrodzenia tych, co najlepiéj odznaczyli się w wypełnieniu rozkazu: Szela, najdzikszy ze zbójców, wypuszczony z więzienia przed rzezią, otrzymał medal z popiersiem cesarza i dobra na Bukowinie; Benedek, Brendl i inni byli awansowani. Cześć téj tragedji należy do Meternicha. Cesarz Ferdynand, zupełny idjota, dowiedziawszy się z gazet o rzezi galicyjskiéj, odezwał się: „Jakaż to nieszczęśliwa kraina ta Galicja, pod czyjem

ale i koniecznym, a byle tylko względem na godność narodu i człowieka był kierowanym, to czy on będzie tajemnym, czy jawnym — legalnym, dobrym będzie, jeżeli odpowie warunkom danego położenia, a w niem potrzebie publicznéj. Wszelka zaś wyłączność, wszelkie głoszenie, że ta lub też inna forma działania publicznego jest jedynie dobrą i skuteczną, szkodliwem jest, opiera się bowiem na jednostronnym, teoretycznym poglądzie, który nigdy nie dojdzie do téj praktycznéj uwagi: że każde położenie, jak i każda potrzeba narodu, wywołuje odpowiednie formy działania i służby publicznéj; w narodzie zaś ujarzmionym im te formy i sposoby działania są rozmaitsze, mniéj podchwytne, i im skuteczniéj dążą celu, tem są lepsze i odpowiedniejsze ogólnemu dobru, które wywołują i któremu służą.

## KORRESPONDENCJE.

**Kraków**, 19 września.

...**r.** Dochodzą nas ze wszech stron zapewnienia, że w drugiéj połowie listopada ma być zwołany sejm krajowy. Dwudziestu kilku z naszych posłów złożyło lub straciło mandaty z powodu ostatniego powstania pod zaborem moskiewskim, uzupełnić zatem trzeba będzie ową liczbę upadłych mandatów a izbę dopełnić nowo obranymi posłami. Z trudnością nam przyjdzie przeprowadzenie wyborów odpowiednio życzeniom ogółu, gdyż blizko 6,000 obywateli skazanych lub uwolnionych przez sądy wojenne z braku dowodów utraciło prawo wybieralności, czyli zostało napiętnowanych cechą niegodnych zaufania—ale czyjego? zapewne nie narodu! *).

My, pragniemy mieć reprezentantów posiadających zupełne zaufanie nasze i najodpowiedniejszych do piastowania tego urzędu, rząd zaś przeciwnie, chciałby widzieć zasiadających na ławach poselskich ludzi godnych zaufania rządu, lub w ostatnim razie nieodpowiednich, za mało uzdolnionych do przedstawicielstwa interesów prowincji, i dla tego to w prawie wyborczem postawił paragraf odsuwający od wybieralności wszystkich nietylko skazanych, ale nawet podejrzanych o burzycielskie dążności.

Rząd austrjacki to ideał przezorności! Jeżeli kiedy zmuszony postępuje krok jeden naprzód na drodze liberalizmu, wolności, sprawiedliwości i tym podobnych idei nazywających się nabytkiem postępu wieków, to zawsze zostawia za sobą otwartą furtkę, ażeby przez nią mógł wycofać się na dawniéj zajmowane stanowisko. Nadano nam niby konstytucję, a jak było potrzeba zaprowadzono stan oblężenia i to na mocy paragrafu, a zatem bez naruszenia tejże.

Gdy wybuchło powstanie w 1863 r. władze rządowe patrzały więcéj niż przez palce na pomoc z Galicji dawaną powstaniu. Oddziały zbrojne, zaledwie że nie z rynku krakowskiego i w biały dzień w zupełnym szyku maszerowały ku granicy. Powracających rozbitków, ujętych z bronią w ręku, za całą karę odsyłano na miejsce urodzenia, to jest dawano im paszporta do właściwéj gminy. Przezorność atoli austrjacka, zaraz w pierwszych dniach powstania porozlepiała po rogach ulic miast i miasteczek wielkie afisze, ogłaszające że „każde wystąpienie przeciwko państwu sprzymierzonemu Austrji i w przyjaznych stosunkach z cesarstwem pozostającemu, rząd uważać będzie jako zdradę stanu i karać nieomieszka więzieniem od roku do 15 lat.“ Gdy szło zatem ażeby z pomocą polskiego powstania rozerwać aljans francuzko-moskiewski, wszystko dozwolone było galicjanom pomimo owych sążnistych afiszów, ale jak tylko polityka zmieniła się, potrzeba ustała, zaraz też litery afiszów przemieniły się na rewizje, aresztowania, kryminały, stan wyjątkowy i t. p.

Konstytucja upoważniła zbieranie się sejmów krajowych i aczkolwiek atrybucje tychże są nader ścieśnione, jednakże mogły stać się sejmy echem potrzeb krajów, upoważnionym ich głosem dopominającym się praw słuszności. Nieobeznani z życiem parlamentarnem, nie umieliśmy jasno zapatrywać się na sprawy, wpadając w wadę półśrodków; pierwszy sejm nasz poszedł najbłędniejszą drogą, bo ani opierając się na słusznych wymaganiach prowincji, nie stawił systemowi rządowemu czynnéj opozycji, ani też poszedł drogą utylitarną, starając się wydobyć z istniejącego porządku rzeczy jak największe korzyści dla kraju. Dzisiaj atoli, jeszcze raz oszukani przez rząd, nauczeni doświadczeniem, mieliśmy nadzieję, że dopełniając upadłe mandata nowemi posłami, potrafimy wprowadzić w grono sejmowe ludzi zdrowo zapatrujących się na stosunek nasz do Austrji a energicznych i przez nich wytknąć sejmowi więcéj polityczny kierunek.

W Galicji aczkolwiek każdy chętnie rezonuje o polityce, jednakże mało posiadamy obywateli uzdolnionych do zajmowania się sprawami publicznemi i na tę to małą cząsteczkę ludzi z głową i sercem, rząd miał zawsze bacznie zwrócone oko; a trzymając się tarkwiniuszowskiéj zasady, jeżeli nie ścinał, to starał się wiecznie najwyższe moralną wartością głowy usuwać wszelkiemi sposobami od wpływu na kraj. Dla tego to rządowi rakuzkiemu dogadzały wielce sądy wojenne, wycisnął z nich też największą jaką mógł korzyść, usuwając od praw wybieralności około 6000 indywiduów, w któréj to liczbie znajduje się wiele wytycznych ludzi naszéj prowincji. Liczba więc odpowiednich stanowisku kandydatów do uzupełnienia wyborów znacznie zmniejszoną została i teraz kto wie czyli na miejsca wakujące, nie dostaną się znowu nasze nieruchome powagi, drobne obwodowe ambicyjki, forytujące się wszędzie gdzie tylko zaszczytne do osiągnięcia przedstawia się stanowisko, bez względu ile kraj zyska na ich wyborze a ile straci. Z zadowoleniem spogląda rząd na rezultat podobny wyborów, bo mu takowy najmniéj sprowadza kłopotów, sadzając mierność na krzesłach przedstawicieli kraju, która ani chce ani umie stać się godną reprezentantką interesów prowincji.

Jaki więc skutek okażą dopełniające wybory, trudno nam twierdzić. Dałby Bóg atoli, ażeby w tak trudnéj dla nas chwili, obywatele nasi zapomnieli o przyjaźniach, zawiściach i uprzedzeniach, wyparli się szkodliwych ambicyjek własnych, a miłością dobra publicznego zagrzani, umieli wyszukać ludzi prawdziwéj wartości, inaczéj sejm nasz nie wyrwie się nigdy z postulatowéj tradycji.

Tam w waszych stronach, na zachodzie, jest kilka szczęśliwych ludów, które wiekowemi walkami, morzem krwi i niezmordowaną pracą dobiły się własności praw i instytucji. Prawa też i instytucje są tam dla wszystkich zarówno; słabego chronią przed mocnym a najpotężniejsze głowy muszą się schylać przed ich powagą. U tych narodów, gwałt i przemoc znikły przed obliczem nienaruszalnych praw człowieka i obywatela. U innych ludów, szczególnie u nas, rzecz ma się inaczéj. U nas instytucje polityczne i zasady społeczne stworzone zostały przez rząd i przemożną partję w państwie, im też ludy służą wyłącznie, w ich ręku są one maczugą, którą ubijają legalnie sprawiedliwość i słuszność,—to też co w rękach prywatnego człowieka zwałoby się zbrodnią lub jawnem oszustwem, to w rękach rządu zwie się prawomocnem postępowaniem. Gwałt, jakkolwiek przyodziany maską prawomocności, pozostanie zawsze gwałtem.

Jak to mówiliśmy już, jeden z paragrafów naszego prawa wyborczego, odbiera moc wybieralności skazanym lub z braku dowodów uwolnionym przez sądy kryminalne, nie robiąc żadnéj różnicy pomiędzy zwykłym zbrodniarzem a przestępcą politycznym. Więc w Austrji człowiek posądzony o zbrodnię najniesłuszniéj i z braku dowodów zbrodniczego czynu uwolniony, zatem wedle wszelkich praw słuszności niewinny, na równi staje ze złoczyńcą przekonanym lub przyznającym się do winy, i traci prawo obywatelstwa i przez całe życie pozostaje pod zarzutem z piętnem niepopełnionéj ohydy. Dalej, złodziéj, oszust, fałszerz, jednem słowem wyrodek społeczeństwa, zarówno jest karany z człowiekiem wielkiéj zacności, którego atoli przekonania różnią się ze zdaniem ministerstwa i chwilowym systemem rządu; człowiek ten sądzony przez sądy kryminalne lub wyjątkowe, za krytykowanie i potępienie systemu gabinetowego, który może upadnie jutro, uznany za niewłaściwy lub nawet szkodliwy przez najwyższą władzę, człowiek ten traci prawo obywatelstwa, przestaje być czynnym członkiem narodu, będąc często jego chlubą.

Konstytucja przyznaje nam prawa narodowości, zatem pozwala zwać się Polakami, mieć uczucia polskie i powodować się niemi. Rząd atoli z paragrafu tejże saméj konstytucji, gdy mu potrzeba było, potrafił wyciągnąć prawo posyłające nas przed sądy wojenne za uczucia solennie dozwolone i karać jako zbrodniarzy długoletniem więzieniem, lub z braku dowodów winy, utratą praw obywatelskich wybieralności. Czemże jest zatem owa konstytucja, jak nie krzyczącym fałszem, oszustwem publicznem, bronią w ręku mocniejszego, a prawo jego wspólnikiem?!

Nie występowaliśmy przeciwko Austrji ani czynem ani słowem; powstanie największe ponosiło straty, ażeby tylko nie stanąć nieprzyjaźnie do monarchji rakuzkiéj; oddziały zbrojne wychodzące z Galicji, niezmiernemi wysileniami postawione, nieraz o parę kroków od granicy dawały się rozbrajać i więzić kilku żandarmom, dla tego tylko, ażeby Austrja nie mogła powiedzieć, że Galicjanie przeciwko niéj występują. Na cóż jednakże zdało się owo staranie nienarażania sobie Austrji?! czyliż rząd umiał ocenić postępowanie nasze? Rząd karmiący się podstępem i obłudą, przeciwko logice faktów ogłosił, że wzburzenie umysłów w Galicji zagraża spokojności państwa, zaprowadził stan wojenny i za zbrodnię stanu i naruszenie spokojności publicznéj, bez dowodów, więzi i odbiera prawo obywatelskie około 6,000 indywiduom.

Drugi paragraf ustawy wyborczéj odejmuje prawo głosu posiadaczom nie uiszczającym się regularnie w biurach podatkowych, którzy ostatniéj raty nie opłacili co do grosza. Przy dzisiejszej u nas nędzy materjalnéj, pojmiecie łatwo ilu naszych obywateli postrada moc wybieralności z powodu tego prawa. Łatwo tedy rządowi przychodzi nadawać konstytucje, kiedy z pomocą dwóch paragrafów tejże, może zmniejszyć liczbę wotujących do jednéj trzeciéj.

Niechaj łudzi się komu wola, blichtrem konstytucji austrjackiéj i dobremi chęciami nowego ministerstwa, ale większość obywateli nie jest jeszcze do tyla obrana z wszelkiego zdrowego zmysłu, zastanowienia, ażeby ufała na ślepo pięknym słowom, dopóki takowe nie przejdą w czyn; jeżeli ministerstwo

*) Jak na każdym punkcie, tak i tutaj interesa i wymagania nasze krzyżują się z interesami rządu austrjackiego.

---

ona znajduje się panowaniem? W mojem państwie zdarzyć by się to nie mogło!“ Ten cesarz bez rozumu zapomniał nawet że Galicja, na jéj nieszczęście, należała do Austrji.

Wrócić do dawnego systemu rządzenia Galicją było niepodobna; szlachta poznała się na polityce austrjackiéj i za nic by już nie przyjęła tych obowiązków, które rząd pierwéj na nią wkładał. Nastąpiło oswobodzenie włościan i poddanie pod zarząd administracji urzędników cesarskich; ale nie chcąc od razu odjąć sobie możności w danym wypadku użycia podobnegoż środka, rząd ciągle zwleka ostateczne uregulowanie stosunków włościan z obywatelami a podtrzymując o ile można ciemnotę w ludzie, nie daje mu zajrzeć światłem okiem w swoje położenie i poznać kto jest jego prawdziwym wrogiem. Spokojny z charakteru swego i posłuszny polski lud, bez wykształcenia, odarty i obciążony ogromnemi podatkami, wszystkie myśli swoje ześrodkował ku ulepszeniu swego materjalnego bytu, oddając się zupełnie pod kierownictwo kościoła i rządu, bez najmniejszéj chęci, bez najmniejszéj dążności do samorządu, bez najmniejszéj myśli, żeby mógł się obejść bez téj opieki ojcowskiéj, która mu zostawiła łaskawie tylko to, czego potrzeba było żeby nie umrzeć z głodu. Duch narodu polskiego złamany, duch niewoli przygniótł całą krainę swemi skrzydłami. Pałka, urzędnik i policjant święta austrjacka Trójca dotąd panuje nad nieszczęśliwą Galicją. Chłop i szlachcic, ci naturalni sprzymierzeńcy, ci bracia jednéj matki—ziemi polskiéj, stali się obcymi, prawie wrogami jeden dla drugiego, bo ukończeniu dawnych zatargów, uregulowaniu stosunków, ostatecznemu rozgraniczeniu gruntów, rząd ciągle przeszkadza, gdyż nie chce porozumienia się, nie chce żeby chłop zobaczył że ma wspólne interesa z interesem szlachcica. Prawda, że ta nienawiść zmniejszyła się, że ciągłe stosunki zbliżyły ich do siebie, ale jeszcze daleko od tego, żeby włościanin poznał swego prawdziwego wroga, swój prawdziwy interes, swoje obowiązki.

Chłopi dwóch narodowości polskiéj i ruskiéj, zamieszkujący Galicję, różnią się jedni od drugich tylko językiem, oddzielenie zaś jednéj narodowości od drugiéj jest sztuczne, podtrzymywane tylko przez rząd austrjacki i przez rubelki moskiewskie, któremi ajenci tego państwa starają się zyskać sobie przyjaciół, osobliwie między księżmi i dziennikarzami, podtrzymywane przez część egzaltowanéj młodzieży, niepojmującéj że są tylko narzędziami w obcym ręku i że rozwój narodowości powinien iść za rozwojem niepodległości i swobody osobistéj.

Stan włościański w Galicji, w teraźniejszem powstaniu polskiem, nie dojrzał jeszcze do wspólnego działania; krwawy ruczaj, co oddzielił włościan od szlachty, nie wysechł zupełnie; jednak już chłop nie przeszkadzał pracom narodowym, a w niektórych miejscach nawet czynnie im pomagał. Było wiele przykładów zdrady, szpiegostwa, przeciw-działania; warty włościańskie wielom dały się we znaki, lecz nie można odpowiedzialnym robić ciemnego ludu, ciągle szczwanego przez habsburskich szczwaczów.

Takim był stan Galicji w czasie powstania. Nad ludnością tak usposobioną czuwała administracja podejrzliwa, podkupna, sprzedajna, kradnąca na wszystkie strony. Już o niéj wspomnieliśmy wyżéj, charakteryzując ją ogólnie, w dalszem opowiadaniu przejdziemy do szczegółów. Teraz zaś uważamy za potrzebę powiedzieć słów kilka o austrjackiéj policji w ziemiach polskich, jako instytucji najważniejszéj w każdem despotycznem państwie. Policja austrjacka składa się z wyrzutków społeczeństwa, których rząd wynagradza za ogólną pogardę, jaka ich wszędzie spotyka, tem, że zostawia im zupełną swobodę czynności, zupełną bezkarność za przedajność. Niezdolności jéj członków towarzyszy pedantyzm, zarozumiałość i grubjaństwo; służalcze posłuszeństwo przed starszymi, połączone z największym despotyzmem względem młodszych. Ogromna liczba policjantów nie pozwala im dawać dobrego utrzymania i zmniejsza przed rządem winę nadużyć, których się dopuszcza urzędnik policyjny. Rząd Narodowy bardzo dobrze wiedział o sprzedajności urzędników policji i pełnemi rękami czerpał wiadomości swoje o rozporządzeniach władz austrjackich, od członków policji, szczególniéj od niemców. Polak, gdy zostanie urzędnikiem, gdy zniemczeje albo zmoskaleje, robi się największym prześladowcą swoich; za wzgardę, która go spotyka wszędzie, stara się zemścić większym uciskiem rodaków, wynagrodzeniem ambicji swojéj przynajmniéj wyższym urzędem, krzyżykiem. Niemiec nie znajduje się w tem przykrem położeniu i nietylko rząd, nietylko ojczyznę ale i Boga swego sprzeda za pieniądze.

Rząd Narodowy miał swoją policję wszędzie, póki dobrze płacił. Portfel ministra policji austrjackiéj i spraw wewnętrznych był dla niego otwarty; około każdego wyższego urzędnika stał szpieg, regularnie donoszący o każdym kroku rządu, o każdym liście, o każdym telegramie. Dla tego też policji narodowéj tak łatwo było dostać korespondencje Merkla, gubernatora w Krakowie, donoszącego do Warszawy namiestnikowi o wszystkiem co mu było wiadomem z ruchów powstańczych, o przejeździe przez Kraków różnych osób, o tem jakie domy w saméj Warszawie radzili Austrjacy przetrząść, kogo aresztować i t. d. Dla tego też policja narodowa miała w rękach swoich listy Mecserego, ministra policji do Merkla, z polecenia rządu radzącego, żeby Merkel po staremu szpiegował ruch polski i o wszystkiem zawiadamiał władze moskiewskie w Warszawie, starając się tylko o to ażeby nie skompromitował rządu cesarskiego w obec Europy, i nie okazał już zależności od Moskali i roli szpiega, jaką Austrja pełniła. Policyjni urzędnicy przewozili broń dla powstania, przewozili osoby, których aresztowanie było im poruczone, za-

dzisiejsze pragnie pozyskać zaufanie nasze, to niechaj rozpocznie czynności swoje od naprawiania krzywd wyrządzonych nam przez sądy wojenne, niechaj powróci na łono rodzin, więzionych po lochach fortec, niechaj powróci do praw obywatelstwa tych wszystkich, którym najniesłuszniéj takowe odebrano, wtenczas dopiero będziemy mogli wierzyć, że życzeniem dzisiejszego rządu, jest oparcie się na sprawiedliwości i słuszności!

**St Gallen** 16 września.
(Dokończenie).

Po sprawozdaniu komitetu szwajcarsko-polskiego, czuję się także w obowiązku przesłać wam sprawozdanie Stowarzyszenia Kościuszki, które założone w St. Gallen nie w celach politycznych ani w dążeniach do przewodniczenia na tułactwie, lecz tylko dla tego, aby w zgodzie i wzajemnych dążeniach przy pracy uczciwéj, zyskać przyjaźń i sympatję ludów, która obecnie nam jest tak potrzebną.

1. Sprawozdanie.

St. Gallen, 12 marca 1864 r.

Stowarzyszenie Kościuszki w St. Gallen, za główną zasadę przyjęło opiekować się wszystkimi tułaczami bez wyjątku, aby o ile możności ułatwić im dostanie zajęcia, a z funduszów złożonych przez członków, wrazie potrzeby udzielać pożyczki zwrotne lub bezzwrotne (wsparcia). Stowarzyszenie te w czyn wprowadzone z d. 1 lutego 1865 r. Prezesem tegoż Dr. Ig. Kamiński.

Przychody. — 1. od 24 członków do kasy wpłynęło 45 franków; 2. Mieczysława Kamińskiego dar 450 fr.; 3. dyrektor „Helvetii,“ p. Grosman członek honorowy Stowarzyszenia 40 fr.; razem 535 fr.

Wydatki.—1. na książki, słowniki wydano 60 fr.; 2. na wsparcia nienależącym do Stowarzyszenia 51 fr. 90 cent.; 3. wypożyczono członkom stowarzyszenia 136 fr.; 4. na druki, porta i drobne wydatki 98 fr. 75 cent.; 5. na szpital polski pod opieką p. Hebbel 100 fr.; razem 455 fr. 65 cent.

Przychodu było 535 fr. 75 cent.; rozchodu 455 fr. 65 cent.; pozostało w kasie 79 fr. 35 cent. Wypożyczona suma członkom 136. Z końcem lutego kapitał stowarzyszeuia 215 fr. 35. wynosił.

Stowarzyszenie Kosciuszki czuło się w obowiązku wszystkim dobroczyńcom i opiekunkom szpitala polskiego wynurzyć publiczne podziękowanie z wymienieniem nazwisk, a mianowicie: pp. rządzącemu radcy, prezydentowi polskiego komitetu p. Steiger; członkowi tegoż kom. p. Hebbel; pani Hebbel; pani Buchholtz z St. Gallen; pannie Filomenie Porcker z Rorszach; oraz zacnym doktorom Seitz, Wegelin i Dr. Kessler.

2. Publiczne sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia „Kościuszki,“ za czas od 12 marca do 25 sierpnia 1865 r.

Stosownie do statutów stowarzyszenia, założoną została szkoła, w któréj chcący korzystać, udzielane mają w godzinach wolnych od pracy w lokalu czytelni polskiéj przez członka obywatela Dunaj vel Dunajczyk b. porucznika wojsk austrjackich oprócz języka niemieckiego, kaligrafji i jeografji, wiadomości zastosowane do przemysłu i rzemiosł w przedmiotach następujących: w arytmetyce, geometrji, mechanice, z zastosowaniem do fabryk i rzemiosł, fizyki i w rysunkach. Po dziś kilkunastu korzysta z wykładów. Nadmienić tu wypada, że uczęszczający nie należą do stowarzyszenia Kościuszki i że potrzebne materjały dostają po części od Stowarzyszenia Kościuszki. a po części od komitetu, jako też i książki. Czytelnia polska liczy 10 pism, z których jedno w języku czeskim, drugie w węgierskim, a jedno w niemieckim. Bibljoteka polska liczy do 100 dzieł. Szacowny ten nabytek otrzymało stowarzyszenie od członka honorowego tegoż stowarzyszenia ob. Sozańskiego, któremu stowarzyszeni chyba tylko życzeniem, by szlachetny czyn jego licznych znalazł naśladowców, winną wdzięczność okazać mogą.

Wpływy.—Do kasy stowarzyszenia wpłynęło jak następuje: 1. od wnoszonych opłat miesięcznych od członków stowarzyszenia 134 fr. 50 cent., 2. z ofiar od członków honorowych, a mianowicie: *a.* od p. Gillera, redaktora „Ojczyzny“ 10 fr.; *b.* od p. Landolta, dyrektora fabryki żelaznéj na St. Georgu 200 franków; *c.* od pani Emmy Kron, autorki dzieła o „Kościuszce 200 fr.; *d.* od pułk. Breudlin 50 fr.; *e.* od księcia Adama Sapiehy 50 fr.; *f.* od Zollikofera 5 fr.; *g.* od nieznajomego szwajcara 2 fr.; *h.* od p. Agapsowicza 100 fr.; *i.* od p. Stasiakiewicza 50 fr.; *k.* od Dra Smolki ze Lwowa 581 fr. 18 cent.; suma 1068 fr. 18 cent. 3. Z zwróconych pożyczek od członków 56 fr.; 4. pozostało z rachunku poprzedniego 79 fr. 35 cent.; 5. pozostało z rachunku w pożyczkach 114 fr. Tu należy nadmienić, że z sumy 156 fr., figurującéj jako sumy wypożyczonéj w rachunku poprzednim, sumę 22 fr., zaliczono do wsparć bezpowrotnych. Suma wpływów wynosi więc 1,452 5 cent.

Rozchody. — 1. Rozdano wsparcia nienależącym do stowarzyszenia 498 fr. 22 cent.; 2. rozdano jako pożyczki bezpowrotne należącym do stowarzyszenia fr. 219.; a zatem rozdano jako pożyczki bezpowrotne sumę 717 fr. 22 cent.; 3. wypożyczono członkom stowarzyszenia Kościuszki 170 fr.; 4. zapłacono za druki i litografję 62 fr. 80 5 cent.; 5. dodano do opłacenia czytelni polskiéj 36 fr.; 6. za przesyki książek z Galicji 19 fr. 80 cent.; 7. post-porto, korespondencje w interesach tak stowarzyszenia jak i osób, którym zarząd stowarzyszenia korespondencje załatwiał, małe wsparcia i różne drobne wydatki 60 fr. 45 cent.; suma 1,066 fr. 27 cent. Ogół przychodu wynosił sumę 1,452 fr. 3 cent.; rozchodu 1,066 27 cent; pozostaje więc w kasie stowarzyszenia 385 fr. 76 cent.; z któréj to sumy w pożyczkach po dzień dzisiejszy zostaje 228 fr.; w gotówce zaś kasa posiada 157 fr. 76 cent.

(podpisano): Prezes stowarzyszenia „Kościuszki.“
Dr. Ig. Kamiński.
Kasjer, Erazm Kokosiński.

Czuję się także w obowiązku nadmienić, iż staraniem Dra Kamińskiego zebraliśmy pomiędzy sobą sumę, na mającą się wmurować w dniu 15 października r. b. kamienną tablicę z popiersiem Kościuszki w naddrzwi domu, w którym mieszkał tenże bohater w Soloturn. Stowarzyszenie Kościuszki ofiarowało 50 franków.

**Paryż,** 22. czerwca.

**(T.)** Dzisiejszy „Monitor“ zaprzecza urzędowo wszelkim pogłoskom o liberalnych zmianach przewidywanych na 14 października. Zaprzeczenie „Monitora“ zawiera charakterystyczne wyrażenie się: „les rumeurs malveillantes,“ (wieści złościwie).

Wyrażenie powyższe służyć może za igłę magnesową do ocenienia dzisiejszego stanu rzeczy. Pokazuje bowiem niesklonność rządu do zmian, skoro złośliwymi nazywa przypisujących mu zamiary reorganizacji. Ostatnie wybory nie były korzystne dla rządu; objawy opinji publicznéj, coraz silniejsze i coraz mniej dwójznaczne; co zaś dziwniejsza, że przy tylu stronnictwach i odcieniach opozycji, wspólna jakaś idea przewodniczy masom i jądro ich przekonań stanowi. Cesarz głęboko zastanowił się nad dzisiejszem położeniem. Otoczenie i doradcy jak zawsze podzieleni na obozy podnoszą jedni—reakcję, drudzy—ustępstwa. Którą drogę cesarz wybierze? niewiadomo, jeżeli za wskazówkę nie zechemy wziąć słów dzisiejszego „Monitora.“

Zdaje nam się jednak, iż cesarz Napoleon zbyt dobrze zna interesa państwowe, dzieje państwa, sztukę rządzenia i jéj tajemne sprężyny, ażeby dziś skłonił się do reakcji. Reakcja bowiem możliwą jest do wykonania tylko po wybuchach, lub zamętach stronnictw przeciwnych, dopóki atoli rewolucja nie wystąpiła do czynu, reakcja dodaje tylko sił, powiększa liczbę zwolenników rewolucji. Dla tego zasadą despotów (gdziekolwiekbądź) było: „wywołaj wybuch przez pozorną słabość, a późniéj dopiero uciskaj.“

Dzisiejszy więc „Monitor“ rozbił mrzonki Paryżan, znowu pozostawił ich w zagadkowem położeniu gdzie każdy pyta: ubi sumus?

Schodząc z pola ogólnéj polityki niebogatego dzisiaj w wypadki, do rzeczy dotyczących się jedynie naszéj tutaj polskiéj kolonji, natrafiam na takiż sam brak donioślejszych faktów. O wyjściu w Paryżu broszury pod tytułem: „Duchowieńsktwo polskie w obec sprawy narodowéj“ już wiecie. Wyszła ona nakładem Stowarzyszenia kapłanów polskich w Emigracji, a dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na dalsze w tym kierunku prace. Zostawiając sobie na późniéj obszerniejszy téj broszury rozbiór, powiemy dziś tylko, że już samym przedmiotem swoim na uwagę zasługuje.

Duchowieństwo polskie przed powstaniem jeszcze przodowało narodowi na drodze zbratania wyznań i klas, na drodze tolerancji, pomimo przeciwnych z góry przekonań, duchowieństwo wzięło udział w powstaniu, pojmując, że religja powinna i może iść w parze z wolnością i postępem; wreszcie już za granicą kapłani polscy okazali, iż idei owych się nie zrzekają, a pragną być tylko prawdziwemi sługami Boga i przodownikami narodu na drodze równości, wolności i postępu! O ile broszura jest wyrazem tych myśli, po przeczytanin wam opowiem.

---

Paryż, dnia 24 września 1865 r.

Szanowny Redaktorze!

Przed pięciu tygodniami przybył do Paryża szpieg moskiewski Pinkus vel Pińkowski, który udając powstańca ratującego się ucieczką z Archangielska, wyzyskiwał w najrozmaitszy sposób, pod nazwiskiem Pawłowskiego, rodaków naszych zamieszkałych w Szwajcarji i w Paryżu.

Poznany i odkryty w Paryżu zrobił szczegółowe zeznania swych niecnych czynów. Będąc przez kilka tygodni w oddziałach mazowieckich i kaliskich, został on następnie szpiegiem moskiewskim i pokompromitował wielką liczbę osób w tych województwach. Komitet upoważniony przez Emigrację Paryzką do wydawania certyfikatów zawiadomił o tem policję francuzką i zażądał wydalenia rzeczonego szpiega Pinkusa.

Policja francuzka zajęła się tą sprawą i wydaliła Pinkusa do miasta Briant (Auvergne). Przed dwoma tygodniami prefekt miejscowy wydał Pinkusowi na jego żądanie paszport do Londynu.

Pragnąc uchronić naszych rodaków od machinacji i nagabywań tego szpiega, czuję się w obowiązku przesłać wam powyższe zawiadomienie.

Donoszę przy téj sposobności, iż obecnie znajduje się w Paryżu Rafał Tugendhold vel Stefan Poles, który wydał i okradł wyprawę Łapińskiego. Posiada on liczne dowody władz Narodowych a mianowicie nominację na Sekretarza przy ajencie dyplomatycznym w Szwecji, na imię Polesa. Dopuścił się on przytem licznych kradzieży podczas swego pobytu w Szwecji. Rafał Tugenhold może mieć lat od 23—25, średniego wzrostu, brunet, zarost mały i czarny, cera śniada, mówi dobrze językami polskim, rosyjskim, niemieckim i francuzkim, gra przytem na violonczelli.

Jan Karłowicz, b. Naczelnik Policji Nar. w Warszawie.

---

cierali ślady po których można było dojść do odkrycia robót powstańczych, przechowywali u siebie przywódców ruchu powstańczego, pomagali uciekać z więzień, wskazywali tajemnych szpiegów, dawali nietylko do odczytania, ale i do spisania tajemne rozporządzenia swojego rządu, a wszystko to za pieniądze. Widząc wszystko co się działo w policyjnych urzędach w Austrji, przyszliśmy do przekonania, że w tym państwie nie ma innego Boga jak pieniądz i że za niego w Austrji sprzedadzą całą ludność swoją, sprzedadzą trzy osoby Trójcy przenajświętszéj razem, albo oddzielnie, za ruble lub guldeny...

Dla uwydatnienia poglądu naszego na stan Galicji w czasie ostatniego powstania narodowego, musimy wspomnieć o komitetach kobiecych, które utworzone były w kraju i których przeznaczeniem było zakupywanie, robienie lub zbieranie bielizny dla żołnierzy narodowych, dla więźniów, dla rannych, opatrzenie szpitalów we wszystkie potrzeby, opieka nad wdowami i sierotami, dostarczanie pokarmu więźniom etc.

Żadna z narodowych instytucji w Galicji nie oddała tyle usług powstaniu ile te stowarzyszenia kobiet. Praca i praca ciężka, abnegacja do męczeństwa, poświęcenie się bez granic, miłość sprawy i gotowość dla niéj na wszystko, oto były cechy robót kobiecych komitetów, które podawszy ręce tym co pracowali na prowincji, piękną patrjotyczną siecią pokryły kraj cały. Dla Polki miłość ojczyzny jest jéj religją, jéj życiem i szczęściem, ona napełnia jéj serce, jéj myśli, jéj uczucia i robi ją zdolną do bohaterstwa, do przeniesienia najsroższych mąk i największych trudów. Szczęśliwa kraina, która może się pochwalić takiemi żonami, matkami i siostrami! Starożytne Spartanki nie godne są rozwiązać tasiemki u trzewika Polki i póki Polska ojczyzna nasza będzie miała takie matki, kraj nasz nie zginął, bo każde rodzące się dziecko z mlekiem jéj wyssie miłość ojczyzny, wyczerpie z piersi jéj odwagę i nienawiść ku wrogom.

Wtedy gdy mężczyzni czyścili broń, ostrzyli kosy i szable i lali kule, delikatne rączki naszych dziewic robiły ładunki, szyły koszule, przygotowywały szarpie i bandaże. W niedzielę i święta, gdy kościół nakazuje odpoczynek, zbierały się nasze dziewice i z gorączkową skwapliwością cięły papier, nasypywały proch do ładunków i wklejały kule. Nie jedna już z nih straciła ojca, brata, lub narzeczonego w powstaniu, nie jedna też smutnie wzdychała, lub kryła łzę, która mimowolnie pruszyła jéj powiekę. Biedne dziewcze wstydziło się pokazać, że obok miłości dla ojczyzny, obok przywiązania dla kraju, są jeszcze inne uczucia drogie jéj sercu. Głęboko religijne, one nie wierzyły ażeby powstanie mogło upaść, ażeby Bóg opuścił sprawę naszą, żeby Najświętsza Dziewica, Królowa Polska zapomniała o narodzie swoim i każdą kulę żegnały żeby broniła naszych a niosła śmierć wrogom.

Takiego poświęcenia, takich wzniosłych przykładów nie przedstawia historja żadnego narodu. Gdy powstaniu zabrakło pieniędzy, gdy środków nie dostawało na kupno broni, którą nam kradł tak często rząd austrjacki i pruski, Polki zrzucały z siebie kosztowności, drogie pamiątki, klejnoty rodzinne, ślubne nawet pierścionki i składały na ołtarz walczącéj ojczyzny. Kto uwierzy temu naprzykład że pracą, poświęceniem, narażeniem siebie, męża i dzieci, jedna młoda i piękna dwudziestokilkoletnia kobieta ubrała i dostarczyła wszystkiego co było potrzeba dla umobilizowania oddziału Lelewela, składającego się z ośmiuset ludzi? Kto uwierzy że inna, nie posiadając majątku, zbierała na własną rękę płótno i uszyła i oddała oddziałom więcéj jak sześćset sztuk bielizny?

Kobiety podejmowały się najtrudniejszych poruczeń, najniebezpieczniejszych zleceń. Ileż to razy, gdy wszelkie środki komunikacji z Rządem Narodowym były już zerwane, kobiety przewoziły depesze do Warszawy i wracały ztamtąd z odpowiedzią, przeszedłszy przez wszystkie rewizje i doznawszy takich nieprzyjemności od Austrjaków i od Moskali, na zniesienie których nie odważyłaby się żadna kobieta innego narodu. Ileż to razy kobiety wypłakały życie nieszczęśliwym więźniom, których Austrjacy wydać chcieli Moskalom na śmierć lub na deportację? Ileż ucierpiały one stojąc po kilka godzin, po kilka dni w przedpokojach austrjackich urzędników, znosząc najgrawania się ich i szyderstwa, śmiech i grubjaństwo tych łotrów, którzy często wychodzili do kobiet ledwo na wpół ubrani. Wszystko co jest drogie kobiecie: byt jéj dzieci, byt drogich jéj osób, dobra sława i imie oddawały dla sprawy narodowéj. Obrzydliwe, śmierdzące, brudne austrjackie więzienia były ciągle odwiedzane przez naznaczone do tego od komitetu kobiet osoby, które dzień w dzień z rana i wieczorem musiały czekać w cytadeli lub w kordegardzie na pozwolenie z policji wejścia do kaźni i oddania więźniom odzienia i pokarmu. Inne od domu do domu, od żyda do żyda chodziły, żeby uzbierać potrzebne rzeczy dla więźniów. Inne znowu przewoziły broń, ładunki, służyły jako kurjerki w kraju i na polu bitwy. Często w oddziałach powstańczych między młodzieżą zjawiały się młode kobiety, które ani w trudach, ani w odwadze w niczem nie ustępowały mężczyznom. W czasie wyprawy na Wołyń w jednym z oddziałów znajdowało się siedm kobiet, z których w bitwie pod Radziwiłłowem dwie zostały ranne. A ileż takich przykładów było w Polsce kongresowéj? I nadmienić należy, że żołnierze narodowi, nigdy nie pozwalali sobie w obec tego poświęcenia najmniejszego nieskromnego żartu, najmniejszéj nieprzyzwoitości.

Cześć wam i sława matki i siostry Polki, które nas uczycie miłości ojczyzny, uczycie spokojnie umierać za kraj! Nauczcie jeszcze dzieci wasze poświęcać miłość własną sprawie ojczystéj, bo pod tym względem najwięcéj grzeszyliśmy w przeszłem powstaniu i to jest jedną z wad naszych najgorszych!...

# POLSKA.

— Berg ogłasza nagrody za ujęcie rekruta podczas zbliżającéj się branki. Otóż każdy łotr, który wyda i ujmie ukrywających się i zbiegłych spisowych z powodu, „że w obecnym czasie nader ważnem jest zmniejszenie liczby ukrywajcych się spisowych,“ otrzyma 10 rs. ze skarbu Królestwa, poczynając od 1 października 1865 r. Ta zapłata krwi na dobre wyjść nie może!

— Seminarjum archidjecyzjalne w Warszawie przy katedrze św. Jana egzystujące, umieszczone być ma w klasztorze po-bernardyńskim na Krakowskiem-Przedmieściu.

— Dawidson, słynący w Niemczech aktor, rodem z Warszawy, po 18-letniéj niebytności przybywszy do Warszawy, ma dać jedno przedstawienie w języku polskim.

— „Breslauer Ztg“ donosi, że policja warszawska chciała aresztować urzędnika Raszyńskiego, jako podejrzanego o udział w czasie ostatnich wypadków w organizacji powstańczéj. Nieszczęśliwy obawiając się srogości więzienia śledczego, zrzucił się z drugiego piętra na bruk ulicy i skonał na miejscu.

— Z podróży jenerała Bezaka, carskiego baskaka po Ukrainie i Podolu, udzielamy kilka szczegółów. Był w Bałcie w gubernji podolskiéj, gdzie jak „Kijewlanin“ pisze: „Krótka bytność jego, miała zostawić ślady najmilszych wrażeń, ponieważ po jego przejeździe, wszystko co się czuło i uznawało moskiewskiem, jakoś ożyło i orzeźwiało.“ To wyrażenie przypominające cygańskie skargi moskiewskich dzienników na przygnębienie jakiejś moskiewskiéj narodowości na Litwie i Rusi przez „polsko-katolicką propagandę“ i przez wyznawców tejże, rozstrzeliwanych, wieszanych, męczonych, więzionych i wydziedziczonych z ziemi ojczystéj Polaków, mimowoli daje do zrozumienia, że Moskale nasłani na Litwę i Ruś, tak się czują być „u siebie“ w domu, jak się czuje być „u siebie“ pierwszy lepszy doniec, sołdat lub praporszczyk, nasłany do polskiego domu w celu wyduszenia kontrybucji. Dla tego też rozumiemy, że obecność satrapy carskiego mogła ich pocieszyć. W Bałcie Bezak kazał zrobić alarm straży ogniowéj. Straż ogniowa w Bałcie, zapewne już zawczasu przygotowana, stawiła się w stanie zasługującym na jeneralskie zadowolnienie. Przy téj sposobności przedstawiono jenerałowi, że mieszkańcy Bałty chcąc przyjąć na siebie utrzymanie straży ogniowéj, gotowi byli ofiarować 2,188 rs., na przebudowanie staréj i zgniłéj szopy, gdzie się dotąd mieści z narzędziami straż ogniowa, lecz że władze gubernjalne do których się w tej sprawie udano, stosownie do raportu zesłanego na grunt czynownika uznały, iż na ten cel dostatecznem będzie 1,801 rs. i 63¾ kopiejek moskiewskich. (Rząd carski jest szczególnie sumienny pod względem ułamków kopiejkowych). Na tę okoliczność jenerał Bezak obiecał zwrócić swą jeneralską uwagę i na tem się rzecz zokończyła. Fakt ów przytaczamy w téj jedynie myśli, by zwrócić uwagę czytelników na to, że władzom czynownym carskim wcale nie jest pilno zaopatrzyć wsie i miasta w środki ochronne przeciw pożarom, choćby to nawet nic kaznę nie kosztowało, z czego widać że pożary na Litwie i Rusi są w bardzo bliskiem powinowactwie z widokami rządu carskiego. Wracając się do jenerała Bezaka, nadmienimy, że był późniéj w Czehrynie, potem w Czerkasach, następnie w Smile, (którą nie wiadomo dla czego podobało się „Mosk. Wied.“ przechrzcić na Smiała) gdzie mu znany Bobryńskij pokazywał swoje zakłady cukrowe. Jako skutek téj podróży „Kijowski Telegraf“ umieszcza okólnik tegoż jenerała polecający, żeby prośby doń podawane, pisane były nie inaczéj jak po moskiewsku i nie inaczéj jak na papierze stemplowym. W okólniku tym zapowiedziano między innemi, że donosy bezimienne i skargi nie podpisane, pozostaną bez odpowiedzi; że podanie uczynione na prostym papierze, lub choćby na stemplowym, lecz z podpisami nie moskiewskiemi, pozostaną bez żadeego skutku; że skargi podawane nawet na papierze stemplowym i z podpisem moskiewskim, lecz bez świadectw potwierdzonych przez właściwe władze policyjne, skutku żadnego nie otrzymają. Z tego wszystkiego taki sens moralny możnaby wyciągnąć: 1. żeby z denuncjacji bezimiennych korzystać nie płacąc za to; 2. że na Rusi po moskiewsku nie umieją, więc trzeba otworzyć nowe źródło dochodu dla czynowników; 3. że prośby na prostym papierze nie czynią dochodu kaźnie, obecnie bardzo głodnéj. Przypominają się słowa Szewczeński: „Bierz, drzyj, a daj, i prosto do raju, choćby z całą rodziną.“

W Zwenihorodce Bezak był w ostrogu czyli w więzieniu. W jednéj z sal znajdowało się 16 włościan uwięzionych za to, że przy wybieraniu od nich przez czynowników należności wykupowych, wzniecili „nieporządki.“ Włościanie przy wejściu Bezaka, prosili go o uwolnienie. Bezak uczynił im uwagę, że ich sprawy już są rozpatrzone przez sądy właściwe, a ponieważ te sądy uznały za niewłaściwe puścić ich na wolność, przeto on nic w tym razie poradzić nie może jak tylko, żeby zdawszy się na bożą wolę, spokojnie oczekiwali swego losu. Lecz jeżeli okażą skruchę i będą prosić o przebaczenie i obiecują nadal wypełniać „wszelkie zażądania naczalstwa,“ to on, Bezak, może im obiecać wstawić się za nimi do cara. Ażeby pokazać żądaną skruchę, włościanie padli na kolana, błagając satrapę, aby ich puścił na wolność do rodzin, do opuszczonego gospodarstwa. Bezak im obiecał, że się wstawi za nimi do cara. W Zwenihorodce w ostrogu prócz tych, mieści się jeszcze wielu innych włościan z Rusi, za odmowę płacenia wykupu. „Kijewlanin“ przyczynę téj odmowy widzi w ocenieniu zbyt wysoko ziemi nadanéj włościanom na własność. Bezak następnie udał się do Korsunia, miasteczka nad Rosią, sławnego z pięknego bardzo ogrodu, drugiego może po Zofjówce w Humaniu. Korsuń z przyległościami należał dawniéj lecz nie jako własność spadkowa do rodziny Jabłonowskich, następnie Poniatowskich i włościanie za czasów polskich byli tu zupełnie wolni. Car Paweł po zaborze kraju, darował Korsuń Łopuchinowi, zrobionemu późniéj kniaziem. Przy objęciu Korsunia w posiadłość przez dygnitarza, rząd rosyjski wszystkich mieszkańców, z wyjątkiem szlachty i żydów, zamienił w „poddanych“ (kriepostnych). Tak mocno pokrzywdzeni mieszkańcy, w rozpaczy stawili czynny opór. „Moskowskija Wied.“ które Moskali przedstawiają jako oswobodzicieli ludu, a tu przez zapomnienie przyznały, że rząd moskiewski zaprowadził poddaństwo tam nawet, gdzie go nie było, wspominając o tem wyrażają się, że „wojenne komendy były czynne przy wypełnieniu tego dzieła, którego następstwem były krwawe egzekucje!“ Cały to dramat w tych krótkich czynownych słowach zamknięty, jakże silnie przemawia przeciwko nieprzyjaciołom naszym. Nie od rzeczy wspomnieć i o tem, że podczas powstania ludu na Ukrainie w r. 1855, w czasie wojny krymskiéj, pod Korsuniem zebrał się tłum ludu—i tutaj z Moskalami przyszło do bitwy, która zakończyła ten samodzielny ruch ludowy w imię wolności, ziemi i Polski, a który przez Polaków nie poparty, prędko upaść musiał.

— Do liczby żydów-odstępców od narodowości i tradycji ojców w Litwie, należy jakiś Funt, utrzymujcy szkołę moskiewską dla panien żydowskich w Mińsku, w któréj żydówki usiłuje zamienić na moskiewki.

## Przegląd polityczny.

Prześladowanie katolicyzmu na Litwie i Białorusi nadzwyczaj gwałtowne. Apostołami schizmy są policjanci i czynownicy. W mohilewskim powiecie mirowy pośrednik A. Engelhardt we wsi Taranowce propagandę rozpoczął od zabronienia używania imion Józef, Jan, Tomasz, a kazał nazywać się włościanom Osipem, Iwanem, Fomą i t. p., dalej zabronił nazywać się im Polakami i ażeby przekonać ich, że są Moskalami, zmusił w biurze policyjnem do podpisania prośby o przyjęcie ich na łono prawosławia. Takim sposobem 44 osób pozbawionych zostało w Taranowce wiary ojców swoich. Akt schizmatyzowania dopełniony został 4go września w obec urzędników policyjnych, administracyjnych i żandarmów w soborze mohilewskim przez tamtejszego archireja Euzebjego. Każda wiadomość i wieść z Litwy pochodząca, porusza serce najobojętniejszych ludzi. Gwałt i ucisk, na określenie którego brak w ludzkiéj mowie dosadnych wyrazów, przeszedł tam wszelką miarę. Kaufman jako furiat moskwicyzmu występuje — zdziera, rabuje i męczy Litwinów, wraz z zgrają łotrów i złodziei poubieranych w czynowne mundury. Nie tylko na Litwie i Rusi, ale i w Królestwie nie zanosi się na żadną odmianę na lepsze. Moskale przekonani, że system ucisku którego się trzymają jest wyborny, że nim jak postronkiem zaduszą Polskę; o skuteczności tego systemu rozpisują się wszystkie dzienniki więc też go i praktykują nie tylko w kraju, ale chcieliby go i zastosować i do emigracji. Próbki tego zastosowania mieliśmy już w Saksonji, zkąd w skutek starań moskiewskich, jak to sam „Dziennik Warszawski“ przyznał, wypędzono emigracją i zmuszono „Ojczyznę“ do wyniesienia się z Lipska, teraz intrygują przeciwko emigracji w Mołdawji i w Szwajcarji. O oskarżeniach fałszywych p. Ozierowa posła w Bernie, na emigrację w Zürichu już donosiliśmy, a teraz korespondent z Paryża do „Dz. Warszawskiego“ radzi Moskalom, ażeby się starali o wypędzenie z Paryża tych emigracyjnych pisarzy, którzy przeciwko nim piszą, (zobacz ner 210 „Dz. Warsz.“) Praktyka za granicą systemu Murawjewa, będzie jednak o wiele trudniejszą.

Wiadomości z Galicji są pomyślniejsze. Mówią, że wkrótce, bo jeszcze przed rozpisaniem wyborów uzupełniających do sejmu lwowskiego, zostanie ogłoszoną amnestja, która powróci na łono rodzin mnóstwo uwięzionych, i że uwzględnioną będzie w jéj reorganizacji wewnętrzna samoistność polskiego narodu na historycznéj podstawie. Manifest cesarski z dnia 20 września znoszący rejchsrath i konstytucję centralną lutową, został bardzo dobrze przyjęty w Galicji; obudziła się tam ufność do projektowanych zmian i ministerstwo Belcredego, może być pewném poparcia ze strony Polaków, jeżeli programat zapowiedziany w manifeście, będzie szczerze i w zupełności wykonany i rozwinięty. Sejm węgierski dla całéj Austrji ma wypracować organizację konstytucyjną — co dla Polaków, jak powiada „Gaz. Nar.,“ jest gwarancją, że zasada konstytucyjna w Austrji będzie utrzymaną, i że nowa organizacja będzie miała podstawy liberalne i autonomiczne. Niemcy silnie powstają przeciwko manifestowi, zgodzie z Węgrami, autonomii i całemu nowemu dopiero rodzącemu się porządkowi rzeczy. W obec niego czują się poniżonymi i z niezwykłą namiętnością występują przeciwko ministerstwu, Węgrom, Polakom i Czechom. My ze swojéj strony nie radzimy rodakom w Galicji oddawać się zbytecznym nadziejom, że narodowa autonomja w zupełności Galicji nadaną zostanie, przestrzegamy przed entuzjazmowaniem się dla nowego jeszcze nie wprowadzonego systemu; łudzenie się wszelkie jest dla nas zawsze szkodliwem; radzimy roztropne, ostrożne postępowanie, stawianie jednak dzisiaj opozycji nowemu ministerstwu uważalibyśmy za krok nierozumny i przeciwny potrzebie i interesom narodowym. Z zaboru pruskiego nowin nie wiele. Policja pruska w Poznaniu do takiéj już doszła samowolności, że nawet dzieci ściga i aresztuje. Dziewięcio-letni chłopak Oskar Friedländer, za to, że w gronie chłopców powiedział jakiś ostre, wyzywające słowo na prezesa policji Bärensprunga, był z domu rodzicielskiego gwałtem wzięty i w policji ściągnęli z niego protokuł. Napróżno ojciec i matka chcieli być obecnymi przy śledztwie z ich dziecka prowadzonego, odepchnięci zostali. Bärensprung jak król o obrazę swojego majestatu powołuje do odpowiedzialności. Do takiéj to potęgi doszła policja poznańska!

Wiadomość o aresztowaniach w Irkucku i w Omsku z powodu jakoby spisku, którąśmy z „Kołokoła“ podali, potwierdzają i „Moskowskie Wiedomosti“ mówiąc, że osoby te zaaresztowane zostały z „powodu niemogących się spełnić zamiarów“; śledztwo nad nimi prowadzone jest w Omsku. Aresztowania w Syberji pociągnęły za sobą aresztowania wielu osób w Petersburgu. Znaki niezadowolenia z systemu katkowskiego, którego się rząd trzyma, mnożą się. Ukaz carski który zapowiada zmianę krajów kozackich na gubernje, wielką niechęć wywołał w ziemiach kozackich; mianowicie u kozaków dońskich okazuje się wzburzenie umysłów. — „Monitor“ francuzki wyraził się mówiąc o księztwach zaelbiańskich, że Rosja trzyma się co do nich w rezerwie. Rząd moskiewski na tę wzmiankę, odpowiada w „Journal de St.-Petersbourg“, że „podanie paryzkiego „Monitora“ o rezerwowem zachowaniu się Rosji jest niesłuszne. Rosja nie tai opinji swoich co do sporu duńsko-niemieckiego; trzyma się ona traktatów europejskich (?) nie popierała jednakże w Kopenhadze illuzji nie dających się wykonać. Rosja, mówi daléj to urzędowe oświadczenie, nie lubi słów, któreby nie odpowiadały czynom i będzie postępowała jak przed dwoma laty i sama osądzi kiedy nadejdzie konieczność działania. Wniosek z tego oświadczenia, jak i powstrzymania się Rosji od wspólnego z Francją i Anglją potępienia konwencji w Gastejnie taki,—że Rosja zdala trzyma się od zachodnich mocarstw, a działa w porozumieniu z Prusami.

Zniesienie rejchsratu w Austrji, nie przestało zajmować opinji. Rzeczywiście jest to fakt wielkiéj doniosłości. Porozumienie się korony z sejmami Węgier i Kroacji, ma stanowić o przyszłéj trwałéj organizacji państwa. Dawne ustawy, jak dyplom październikowy, ustawa lutowa i inne będą jako projekta na peszteńskim sejmie rozpatrywane — który ma z nich nową organiczną podstawę wyprowadzić. W Węgrzech radość wielka, wszystkie stronnictwa zgodziły się rząd popierać — za to pomiędzy Niemcami centralistami osowienie i złość panuje. Ton dzienników niemieckich coraz namiętniejszy i niesprawiedliwszy. Francuzkie dzienniki informując się z niemieckich o téj ważnéj zmianie jaka w Austrji nastąpiła, są również jak i tamte niesprawiedliwe w jéj ocenianiu, zmiany te nie noszą bowiem piętna reakcji. Hr. Cziraky mianowany został prezesem kancelarji węgierskiéj. W Austrji rozpoczęli nowe werbunki do legji w Meksyku, z pierwszego werbunku zginęło już w Meksyku przeszło 500 ludzi. Pożyczkę udało się nowemu ministerstwu zaciągnąć.

Austrja i Prusy ów ostry okólnik francuzko-angielski, mają zostawić bez odpowiedzi. Pruscy deputowani również jak i hescy, obawiają się jechać na zgromadzenie deputowanych do Frankfurtu i pozostaną w domu. Król pruski ma wkrótce udać się do Lawenburga, obecnie bawi się na manewrach w Merseburgu. Na dworze pruskim ogromnie tryumfują z sukcesów polityki pruskiéj.

W Rumunji d. 13 b. m. wydał książe Kuza dekret ogłaszający przymusowe uczęszczanie do szkół elementarnych.

We Włoszech wszyscy zajęci wyborami. Książe Amadeusz pojechał do Dublina.

W południowéj Francji cholera powiększa się. W Marsylji według starego zwyczaju na stos palący się rzucono bałwan przedstawiający cholerę, przyczem przyszło do zatargów z policją. W Tulonie przeszło 30,000 uciekło z miasta przed cholerą, objawy jéj są już w Arles, w St. Gilles, a nawet w słynącéj ze zdrowego klimatu Nicei. Dzienniki rosyjskie, mianowicie organ Katkowa, rozpisują się szeroko o planach cesarza Napoleona, jakoby przyłączenia Tunisu do Francji.

## Doniesienia.



W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).